

MARIAN PODKOWICKI:
 Budzet remilitaryzacji i o
 wetu
 WPOWIEDZI W OR
 NIEPOWIEDZANY DYSK
 NAD TEŻANI NA II ZJA
 PZPR
PROF. DR JAN KOSSAKO
 sz. Kierownik Kliniki C
 rzy Dziecięcej A. M.
 Warszawa e: Aby więcej c
 rzych znalazło miejsce w si
 JAN KAZANECKI, Dyrekc
 Naczelny ZPZd, im. Głaz
 skiego w Łodzi: Możemy p
 eż nie lepiej, niż w
B. LEWICKI: O mater
 ma! i amerykańskim poj
 waniu suwerenności
 I. W. WALSZAK: Dalsz
 Warszawa... (Na półce
 książkami)

Radziecko-fińskie rokowania gospodarcze

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: W dniach od 26 stycznia do 6 lutego br. toczyły się w Moskwie rokowania gospodarcze między Ministerstwem Handlu Zagranicznego ZSRR a fińską delegacją rządową.

W rokowaniach tych obie strony opierały się na postanowieniach układu o przyjaźni i współpracy i pomocy wzajemnej między ZSRR a Finlandią z 6 kwietnia 1948 roku i na dążeniu obu stron do pogłębienia i rozszerzenia wzajemnych stosunków gospodarczych.

W wyniku rokowań osiągnięto porozumienie w sprawie udzielenia Finlandii przez Związek Radziecki pożyczki w wysokości 40 milionów rubli w złotych, dolarach amerykańskich lub innych uzgodnionych przez obie strony dewizach. Pożyczkę tę rząd Finlandii będzie mógł zużytkować według własnego uznania. Termin spłaty pożyczki ustalono na lat 10, a odsetki będą wynosiły 2,5 proc. rocznie.

Umowa w sprawie udzielenia pożyczki będzie ratyfikowana w jak najkrótszym terminie i wejdzie w życie w dniu dokonania wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, co nastąpi w Helsinkach.

Rząd radziecki wyraził zgodę na opłacenie w dewizach i w złotych części dostaw fińskich do ZSRR w roku 1954.

W toku rokowań obie strony stwierdziły, że zadowolenie, że pięcioletni układ handlowy zawarty w 1950 roku przyczynił się do znacznego wzrostu wymiany towarowej między ZSRR a Finlandią. Strony po-

twierdziły swe pragnienie dalszego rozszerzenia wymiany towarowej między oboma krajami i postanowiły w tym celu rozpocząć około 20 lutego br. rokowania o zawarciu nowego długoterminowego układu handlowego.

Rokowania toczyły się w atmosferze przyjaźni i w duchu całkowitego obopólnego zrozumienia.

Umowę w sprawie pożyczki podpisał: z upoważnienia rządu ZSRR minister handlu z upoważnienia rządu Republiki Fińskiej — przewodniczący fińskiej delegacji rządowej minister handlu i przemysłu T. Aura.

Przyjęcie na Kremlu

(f) MOSKWA (PAP). 6 lutego zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołajew przyjął na Kremlu fińską delegację rządową w składzie: T. Aura (przewodniczący delegacji), E. A. Vuori, V. G. Palmroth i K. Waris.

Podczas rozmowy A. I. Mikołajew z członkami fińskiej delegacji rządowej obecni byli: poseł Finlandii w ZSRR A. Gratz, radca poselstwa R. Enckell, minister handlu zagranicznego ZSRR I. G. Kabanow, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR P. N. Kuzmyn i naczelnik wydziału handlu z krajami zachodnimi N. I. Czeklin.

Rozmowa, która upłynęła w atmosferze przyjaźni, dotyczyła stosunków gospodarczych między Związkiem Radzieckim a Finlandią.

Wniosek radziecki uniemożliwia odwetowcom zagarnięcie władzy w Niemczech

Głosy prasy zagranicznej o konferencji berlińskiej

(f) BERLIN (PAP). Berlińska prasa demokratyczna ob-

szernie komentuje w dalszym ciągu przebieg konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Najwięcej uwagi poświęcają dzienniki wnoskowi ministra W. M. Molotowa o środkach zlagodzenia finansowego — gospodarczych zobowiązaniach Niemiec powstałych w wyniku wojny.

Wiadomości na ten temat ukazywały się pod tytułami: „Cale Niemcy powinny być zwolnione z długów wojennych i reparacji”. „Wniosek Molotowa wywołuje niezwykle silne wrażenie” itd.

Dziennik „Neues Deutschland” w artykule wstępującym podkreśla m. in., że utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego jest wstępnym warunkiem przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

Realną drogę do wolnych wyborów wskazuje propozycja delegacji radzieckiej, zgłoszonej na konferencji berlińskiej, i memorandum rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wicepremier NRD, przewodniczący Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) Otto Nuschke pociąga na łamach dziennika „Neue Zeit” stanowisko delegacji amerykańskiej w sprawie Niemiec.

Otto Nuschke podkreśla, że wszyscy patrioci niemieccy aprobują wniosek ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotowa w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Dziennik „Der Morgen” zamieszcza artykuł wicepremiera NRD i przewodniczącego Niemieckiej Partii Liberalno-Demokratycznej Hansa Locha. Stwierdził on, że propozycja rządu radzieckiego w pełni odpowiada interesom narodu niemieckiego, który pragnie pokoju i zjednoczenia kraju na zasadach demokratycznych.

Naród niemiecki — pisze Hans Loch — wypowiada się za wolnymi wyborami ogólnoniemieckimi. Naród niemiecki pragnie rzeczywiste wolnych wyborów, w wyniku których politycy i odwetowcy nie miałyby wpływu na losy Niemiec.

Ci, którzy występują przeciwko konstruktywnym wnioskom radzieckim w sprawie Niemiec — zaznacza Loch — chcą oddać władzę w ręce faszystów i militarystów: chcą oni przeprowadzenia wyborów w warunkach okupacji i dążyć do tego, aby nadzieja niemiecka stała się miejscem armatnim.

Dziennik „Neues Deutschland” podaje treść apelu Bloku Demokratycznego Wielkiego Berlina. W skład tego Bloku wchodziły różne partie i organizacje masowe. Apel podkreśla, że propozycja delegacji radzieckiej wskazuje drogę do zbudowania zjednoczonej, demokratycznej i pokojowej Niemiec.

„Instrukcje” dla dziennikarzy zachodnich

BERLIN (PAP) — Agencja ADN donosi: Pewien dziennikarz brytyjski w rozmowie z jednym ze swych kolegów o-

świadczył, że korespondenci angielscy, którzy przybyli do Berlina na konferencję ministrów spraw zagranicznych, zostali przed wyjazdem z Londynu wezwani do departamentu informacji ministerstwa spraw zagranicznych i otrzymali tam ściśle instrukcje na temat tego, co mają pisać o konferencji.

— Jak nam oznajmiono — oświadczył dziennikarz brytyjski — ministerstwo spraw zagranicznych przypuszcza, że delegacja radziecka wysunie w Berlinie wiele propozycji, które światowa opinia publiczna może uznać za pojętne. Minister Molotow wysunie prawdopodobnie propozycje w sprawie powszechnego rozbrojenia, co niewątpliwie zostanie popitane przez opinię publiczną z całkowitą aprobatą. Ministerstwo spraw zagranicznych uważa, że należy podjąć kroki w celu znutralizowania wpływu propozycji radzieckich na społeczeństwo brytyjskie.

Dziennikarze brytyjscy otrzymali polecenie pisania możliwie jak najmniej o propozycjach radzieckich, podawania jak najwięcej wiadomości na temat „nieustępliwego stanowiska delegacji ZSRR” oraz podkreślenia, że propozycje radzieckie mają na celu „rozbić jedność świata zachodniego”.

Dziennikarz brytyjski powiedział, iż z rozmów z dziennikarzami amerykańskimi w Berlinie odniósł wrażenie, że Departament Stanu USA dał analityczne instrukcje przedstawicielom prasy USA. Stwierdził on także, iż uważa, że propozycje radzieckie uniemożliwiają pokojowe uregulowanie kwestii spornych oraz rozładowanie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Podkreślił on zwłaszcza służność stanowiska ministra Molotowa, który stwierdził, że Wielkiej Brytanii, Francji, ZSRR oraz innym krajom europejskim grozi niebezpieczeństwo ze strony odrzucającego się militarnym Niemiec.

„Nie wolno nam jednak nie pisać na ten temat” — oświadczył dziennikarz brytyjski.

Ogólnoberlińska konferencja robotników

(f) BERLIN (PAP). — Jak donosi dziennik „Neues Deutschland”, 6 lutego w fabryce wyrobów elektrotechnicznych in. Josefa Stalina w Berlinie odbyła się pierwsza ogólnoberlińska konferencja robotników. Na konferencji obecnych było przeszło 800 robotników, w tym około 400 delegatów fabryk zachodnioberlińskich.

Wiceprzewodniczący zarządu Zjednoczenia Wolnych Niemiec, kierownik Zarządu Robotników Paul Geisler wygłosił referat, w którym podkreślił, że propozycja ministra spraw zagranicznych ZSRR Molotowa w sprawie Niemiec są całkowicie zgodne z interesami narodu niemieckiego.

Aby rozstrzygnąć problem niemiecki, — oświadczył Geisler — trzeba osiągnąć porozumienie w sprawie jednolitego działania wszystkich robotników niemieckich.

Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie odezwę, w której wzywają robotników Berlina, aby walczyli o porozumienie wszystkich robotników niemieckich, o referendum przeciwko wojennym układom z Bonn i Paryża, o traktat pokojowy i o zakaz organizacji militarystycznych.

Bidault poważnie zaszokował interesem Francji

(f) PARYŻ (PAP). Tygodnik „Tribune des Nations” zamieszcza pt. „W czym imieniu występuje Bidault?” artykuł poświęcony stanowisku ministra spraw zagranicznych Francji na konferencji berlińskiej.

„Odnosi się wrażenie — pisze tygodnik — że rola, jaką odgrywa Bidault w Berlinie, jest przede wszystkim rolą przedstawiciela niedziałalnego, lecz obecnych na konferencji Niemiec zachodnich. W tej roli stał się on na gratulacje, jakie kanclerz Adenauer z powagą nauczyciela zwracającego się do trzech pilnych uczniów wyraża trzem zachodnim ministrom spraw zagranicznych.

Francuskie kółka polityczne mogą obecnie ocenić znaczenie obietnic, jakimi kusił je rząd Lanieli, aby uzyskać przedłużenie pełnomocnictw.

Bidault udaje się do Berlina nie był skrepowany żadnymi zobowiązaniami; mógł on wykorzystywać każdą rozsądną możliwość przywrócenia do brych stosunków ze Związkiem Radzieckim i osiągnięcia porozumienia w sprawie Niemiec.

W rzeczywistości zaś „wolność od zobowiązań” zrozumiał on nie w sensie powrotu Francji do niezależnej polityki, której była dotychczas pozbawiona, lecz w tym sensie, że może on zrealizować swe najbardziej fantastyczne projekty.

W Berlinie Bidault zawodzi, wo uprawia obstrukcję. Podczas gdy na wszystkich konferencjach, na których reprezentował

on Francję do chwili zastąpienia go przez Schumana, Bidault domagał się najpierw rozwiązania problemu Saary jako warunku zjednoczenia Niemiec, tym razem nawet nie wspominał o Saarze... Wręcz przeciwnie, nie przestał on wymachiwać sztandarem europejskiej wspólnoty obronnej, rzucając tym samym wyzwanie parlamentowi, który odmawia dotychczas ratyfikacji układu o tej „wspólnocie”.

Bidault bardzo poważnie zaszokował żywymi interesami Francji. Po pierwsze, wystąpił on przeciwko układom poczdamskim... Jeśli Francja zachowała swe stanowisko wielkiego mocarstwa, stało się tak dlatego, że układy te dotychczas obowiązują.

Po drugie, stwarzając w postaci europejskiej wspólnoty obronnej nową przeszkodę na drodze do rokowań pokojowych, Bidault świadomie i ostatecznie chce pchnąć świat na drogę zimnej wojny i rozbić na dwa bloki.

Z tego wszystkiego należy wyciągnąć wniosek: Francji grozi zbyt poważne niebezpieczeństwo. Dlatego też parlament powinien natychmiast po wznowieniu sesji podjąć niezbędne kroki w celu zapobieżenia temu niebezpieczeństwu. Chodzi o wybór między pokojem a wojną; stanowisko delegacji radzieckiej dowodzi, że przy odrobinie dobrej woli i zdrowego rozsądku droga do pokoju jest otwarta”.

Znamienne sugestie prasy amerykańskiej

(f) NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska nie szczędnę wysiłków, by oświadczyć, że berlińska konferencja ministrów spraw zagranicznych zakończy się „nieuchronnym fiaskiem”. Tak np. waszyngtoński „Star” zamieścił artykuł swego korespondenta w Berlinie Noyesa, który pisze, że obecnie „jednym z najtrudniejszych problemów jest znalezienie odpowiedniego pretekstu do jak najszybszego przerwania rozmów”.

„Należy się spodziewać — kontynuuje korespondent — że konferencja berlińska zakończy się w przyszłym tygodniu w atmosferze deptrymującego fiaska. Nie wiadomo jednak jeszcze, kto uczyni krok zmierzający do przerwania konferencji i na czym krok ten będzie polegał”.

„Strategom zachodnim — oświadcza korespondent — najbardziej odpowiadałoby, nie dwuznaczne, gwałtowne przerwanie tych rokowań”... albowiem „nadzieja na rozejm między Wschodem a Zachodem wariar już paraliżującą wpływ na sytuację polityczną w Europie zachodniej, a utrzymanie tej nadziei... mogłoby mieć katastrofalny wpływ”. Komentator scripps-howardowskiego trustu prasowego Shockford w korespondencji z Berlina stwierdza:

Czasopismo brytyjskie domaga się zwolnienia konferencji 5 mocarstw

(f) LONDYN (PAP). Pismo „Peace News” pociąga w ostrych słowach stanowisko sekretarza stanu USA Dullesa na konferencji berlińskiej.

Popieramy — pisze pismo — żądanie ministra Molotowa w sprawie zwolnienia konferencji pięciu mocarstw... Dalsze ignorowanie rządu Chin Ludowych oznacza niełeczenie się z faktami. Przypuszczenie, że uda się osiągnąć pokojowe uregulowanie problemów Dalekiego Wschodu bez udziału Chin, jest całkowitym absurdem.

Dowództwo wojsk USA nalega na utworzenie nowego Wehrmachtu

(f) BERLIN (PAP). Dziennik „Berliner Zeitung” donosi z Bonn, że dowódca VII armii amerykańskiej w Niemczech generał McAniffie oświadczył szefowi bońskiego „urzędu do spraw bezpieczeństwa” Theodorowi Blankowi, iż amerykańskie dowództwo wojskowe przywiązuje wielką wagę do utworzenia w jak najkrótszym czasie armii zachodnio - niemieckiej.

„Berliner Zeitung” podkreśla, że rokowania między generałami amerykańskimi a zachod-

nio - niemieckimi „ekspertami do spraw remilitaryzacji” trwają już od jakiegoś czasu w sztabie amerykańskich sił zbrojnych w Heidelbergu. W toku tych rokowań pracownicy urzędu Blanka zapewnili Amerykanów, że przygotowania do utworzenia nowego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich są tak daleko posunięte, iż dywizje zachodnio - niemieckie będą mogły być sformowane w kilka miesięcy po powzięciu odpowiedniej decyzji w tej sprawie.

Reakcja francuska usiłuje przeforsować układy z Bonn i Paryża

(f) PARYŻ (PAP). Komentator parlamentarny „L'Express” Jacques Fauvet podkreśla po raz drugi, że kółka rządzące Francji intensywnie przygotowują się do ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Fauvet stwierdza, że zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy „armii europejskiej” chcą jak najprędzej przystąpić do dys-

kusji nad tym problemem, aby wreszcie rozwiązać go, ponieważ uważają, że brak decyzji „zatrutą atmosferę”.

Równocześnie — kontynuuje komentator — przygotowania do ratyfikacji układów o „europejskiej wspólnotie obronnej” zajmują się były premier Pinay.

Zakaz obchodów 20 rocznicy udaremnienia faszystowskiego puczu we Francji

(f) PARYŻ (PAP). Wkrótce mija 20 lat od chwili kiedy masy pracujące Francji udaremniały próby spiskowców faszystowskich usiłujących dokonać puczu wojskowego. Lud pracujący Paryża organizując w dniach 9—12 lutego 1934 roku masowe demonstracje i strajk powszechny dał wyraz swej zdecydowanej woli obrony Republiki. Położone zostały

wówczas podwaliny frontu ludowego.

Patrioci i demokraci francuscy zamierzali uczcić rocznicę wydarzeń lutowych. Władze wydały jednak zakaz zorganizowania demonstracji wyznaczonych na 14 lutego br. Na znak protestu przeciwko temu posunięciu władz francuskich 11 lutego ma się odbyć w Melodromie Zimowym masowy wiec mieszkalców Paryża.

14 tys. żołnierzy w ciągu 30 dni stracił kolonizatorzy w Wietnamie

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin powołując się na Wietnamską Agencję Informacyjną, w okresie od 10 grudnia 1953 r. do 20 stycznia br. straty francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Wietnamie wyniosły przeszło 14 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i więzionych do niewoli.

W okresie tym w delcie Rzeki Czerwonej Francuzi stracili 10.895 żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i więzionych do niewoli. Oddziały korpusu ekspedycyjnego musiały się wycofać z 36 fortów i umocnień posterunków. W tym rejonie wojska ludowe wyzwoliły obszar o powierzchni 10 tysięcy kilometrów kwadratowych, za-

mieszkali przez stu tysięcy ludności.

Wojska ludowe zdobyły 3.334 dział, haubice, karabiny maszynowe i karabiny zwykłe, 305 czołgów, wozów pancernych i samochodów, 20 lokomotyw i wagonów oraz 25 statków rzecznych.

W tym samym okresie armia ludowa — wyzwolona Patet Lao wyzwoliła obszar o powierzchni 40 tysięcy kilometrów kwadratowych, zamieszkały przez przeszło 400 tysięcy ludności. Francuski korpus ekspedycyjny stracił w toku walk w Patet Lao przeszło 3 tysiące żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i więzionych do niewoli.

USA naruszają warunki układu rozejmowego w Korei

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, na posiedzeniu sekretarzy wojсковей komisji rozejmowej w dniu 6 bm. przedstawiciel strony koreańskiej — chińskiej pułkownik Ju Yon złożył protest przeciwko naruszaniu przez sa-

moty amerykańskie obszaru powietrznego na północ od wojсковей linii demarkacyjnej. W okresie od 23 do 30 stycznia br. amerykańskie samoloty wojskowe naruszyły dziesięćkrotnie obszar powietrzny strony koreańskiej — chińskiej.

Koncerny amerykańskie i angielskie organizują wspólną grabież ropy irańskiej

(f) PARYŻ (PAP). Prasa francuska donosi z Teheranu, że rokowania prowadzone tam między rządem irańskim a przedstawicielami tzw. „Konsorcjum Międzynarodowego”, w skład którego mają wejść największe amerykańskie i brytyjskie koncerny naftowe, zbliżają się ku końcowi. Umowa między rządem irańskim a tym konsorcjum ma być zawarta na okres 30 lat, przy czym rząd irański zgadza się na wypła-

nie b. Anglo-Irańskiemu Towarzystwu Naftowemu odszkodowania równające się wartości posiadanych przez Towarzystwo rafinerii naftowych. Wykosć kapitału „Konsorcjum Międzynarodowego” ma wynosić 200 milionów dolarów.

Do Teheranu przybył już amerykański specjalista do spraw ropy naftowej, który będzie doradcą rządu irańskiego w dalszych rokowaniach z brytyjskimi koncernami naftowymi.

Presja USA na kraje arabskie

(f) PARYŻ (PAP). Korespondent agencji France Presse donosi z Damasku:

Jak podał 5 lutego dziennik syryjski „Al Binaa”, Stany Zjednoczone zagroziły Syrii i Jordanii odmową udzielenia kredytów na zrealizowanie projektu prac hydrotechnicznych na rzece Jarmuk, jeśli kraje te nie przyjmą zaleceń specjalnego przedstawiciela Eisenhowera.

ra na Środkowym Wschodzie, Johnstona, w sprawie wykozystania wód rzeki Jordan.

Dziennik ten podał jednocześnie, że departament stanu przesłał swym ambasadorom w Damaszku i Ammanie instrukcje, w których poleca im zawiadomić rząd Syrii i rząd Jordani, iż Stany Zjednoczone stanowiąc domagają się wcielenia w życie planu Johnstona.

W kilku zdaniach

SITUACJA W SYRII

BEJRUT. Rząd syryjski zamknął granicę między Syrią i Libanem, przy czym rząd libański nie został zwołany zawiadomiony o tym zarządzeniu.

Władze syryjskie zażądały odwołania z Damasku atache wojskowego fraku podpułkownika Saleha Aludbi Smaraha. Jednocześnie rząd traku postanowił wydać syryjskiego atache wojskowego generała Haliba Dagestani.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W NOWY JORK. Kierownik Federalnego Biura Śledczego Edgar Hoover wygłosił ostatnio przemówienie, w którym podkreślił, że przestępczość przybrała w USA zaskakujące rozmiary. W ciągu pierwszego półrocza 1953 r. dokonano w Stanach Zjednoczonych 14720 poważnych przestępstw. W okresie tym popełniono przeciętnie w jednym dniu 385 napaści, 522 kradzieże samochodów, 1385 kradzieży z włamaniem i 3379 oszustw.

WZROST BEZROBOCIA W BELGII

BRUKSELA. Prasa donosi o gwałtownym wzroście bezrobocia w Belgii. Do końca stycznia br. zarejestrowano przeszło 33 tys. bezrobotnych. Największe bezrobocie panuje wśród robotników przemysłu lekkiego, który produkuje artykuły masowego spożycia.

Węgierskie Związki Zawodowe w walce o realizację nowych zadań

(f) BUDAPEST (PAP). 6 lutego br. odbyło się rozszerzone plenium Rady Węgierskich Związków Zawodowych. W obradach plenium wzięli m. in. udział: pierwszy sekretarz KC Węgierskiej Partii Pracujących Matyas Rakosi, przewodniczący Rady Ministrów Imre Nagy oraz sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant i sekretarz SFZZ — P. Kazakov.

Referat na temat pracy związków zawodowych i ich zadań w związku z wykonaniem planu gospodarki narodowej na rok 1954 wygłosił przewodniczący Rady Związków Zawodowych István Kristof.

Zadania węgierskich związków zawodowych, liczących około dwóch milionów członków, — oświadczył Kristof — polegają na tym, aby pomagać wszystkim siłami w realizowaniu polityki Węgierskiej Partii Pracujących i programu rządu. Ostatnio związki zawodowe zajmowały się znacznie energiczniej sprawami ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych. Aby zapewnić pomyślne wykonanie planu gospodarki narodowej w roku 1954, związki zawodowe powinny poświęcać szczególną uwagę wydobyciu węgla, poprawie zaopatrzenia w energię elektryczną, podnoszeniu wy-

celu dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków i współpracy przekształcić swe poselstwa w ambasady.

Przekształcenie poselstw Węgier i Czechosłowacji w ambasady

(f) BUDAPEST (PAP). Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej i rząd Republiki Czechosłowackiej postanowili w

celu dalszego zacieśnienia przy-

Budżet remilitaryzacji i odwetu

(KORRESPONDENCIA WLASNA „TRYBUNA ŁUDU” Z BERLINA)

Przez dwa dni trwała debata w Bundestagu nad budżetem bońskiego reżimu. Minister skarbu Schaeffer, ten sam, który w roku 1933 powitał Hitlera jako „odnowiciela” germańskiego ducha — przedłożył do uchwalenia budżet na r. 1954 wynoszący ponad 27 miliardów marek. Wydatki na zbrojenia wynoszą oficjalnie w tym budżecie 970 milionów marek miesięcznie (czyli 11,4 miliarda a więc bez mała połowę całego budżetu państwowego). Należy przypomnieć, iż w r. 1953 wydatki na zbrojenia wynosiły „tylko” 600 milionów marek miesięcznie. Ta różnica mówi wiele o postępie, jakie czyni remilitaryzacja Niemiec zachodnich pod opieką amerykańskich dyktatorów Waszyngtonu.

Szczególnie interesujące są pozycje budżetowe tych resortów, których działalność związana jest wyłącznie z propagandą hasel rewizjonistycznych i odwetowych, z finansowaniem organizacji paramilitarnych i wywiadu oraz z przygotowaniem sił do przetrwania klimatu sprzyjającego „zimnej wojnie”. Chodzi tutaj konkretnie o ministerstwo spraw wewnętrznych, o tzw. ministerstwo dla spraw ogólnoniemieckich oraz ministerstwo dla spraw przesiedleńców ze Wschodu. Na czele tych trzech ministerstw stoją zaścianicy Adenauera, którym powierza on najbardziej „drastyczne”

sprawy, a więc takie sprawy, które związane są ściśle z przygotowaniem zaplecza dla wojennych planów kłiki bońskiego.

Szelem ministerstwa spraw wewnętrznych jest Gerhard Schroeder, ulubieniec Adenauera, który był w III Rzeszy oficerem SA i doradcą Schichta. Jako wykładowca w szkole NSDAP krzewił on hitlerowskie „Blut und Bodenpolitik”, wydając w tej materii kilka książek. Schroederowi Adenauer powierzył w nowym gabinecie tę rolę ministra spraw wewnętrznych. Nowy budżet przewiduje oficjalnie 330 milionów marek oraz co najmniej połowę tej kwoty na fundusz dyspozycyjny, z których Schroeder nie musi się wyliczać przed parlamentem. Dlatego, że to zaraz zobaczymy.

Schroederowi podlega przede wszystkim „Grenzschutz” liczący już 30 tys. ludzi, przeważnie b. podoficerów i oficerów Wehrmachtu. Na czele tej kadrowej organizacji wojskowej stoi hitlerowski generał Matzky, który w pierwszych latach III Rzeszy był dowódcą berlińskiej policji i należał do sztabu generalnego, któremu jeszcze też podlegało gestapo. Ministerstwo Schroedera utrzymuje poza tym 29 szkodliwych sposobności policyjnych (czyli wojskowych), gdzie wyłkła da dawny członek sztabu generalnego Hitlera. Samo utrzy-

mianie tych wojsk granicznych wyposażonych w czołgi, w działo i zeniówki wynosi oficjalnie 71,5 miliona marek. Do tego dochodzą specjalne wydatki na szkoły wojskowe, na budowę koszar oraz poważne kwoty na zakup broni.

Prawie 6 milionów marek pochłania utrzymywanie tzw. Technische Hilfswerk, wzorowanej na hitlerowskiej „Nachtliche”, organizacji lanstrajkowej terrorystycznej. Specjalna szkoła w Mariental przygotowuje szturmowe oddziały do walki z robotnikami. 10 milionów marek wydaje Schroeder na tzw. ochronę przeciwlotniczą. W ramach ministerstwa działają dwie organizacje służby lotniczej, jak np. związek obrony przeciwlotniczej i zakład dla spraw lotniczych, które patrnią po prostu szkoleniu lotniczym. Organizacje te nie zajmują się jedynie ochroną przeciwlotniczą ale przede wszystkim szkoleniem pilotów wojskowych.

Specjalną pozycję w ramach ministerstwa pana Schroedera zajmuje bońskie gestapo czyli jak to się w Bonn nazywa „urząd dla spraw ochrony krajowej”. Na czele tej instytucji stoi dr John z Kolonii, po wniknięciu hitlerowskiego bankiera Pierdennego. Budżet przewiduje na utrzymanie urzędu Johna 8 milionów marek rocznie, ale jego szef sam ma do swojej dyspozycji fundusz wy-

noszący 4 miliony marek. Johnowi podlega również instytucja zwana „biurem dla spraw pobytu w Niemczech zachodnich”. Instytucja ta, która oficjalnie zajmuje się udzielaniem prawa pobytu cudzoziemcom, w istocie rzeczy jest biurem dla przemycania hitlerowskich emisariuszy i agentów. W okresie ostatnich wyborów dr John sprowadził z Południowej Ameryki przebywających tam hitlerowskich oficerów i działaczy NSDAP, powołując im „specjalne funkcje”.

Poważne kwoty przewidziane są na krzewienie polityki odwetu i odwetu. Instytucja zwana „Bundezentrale fuer Heimatdienst”, która kieruje odwetową hecą w Trizoni, w pierwszym rzędzie przeciwko Polsce i Związkowi Radzieckiemu, ale nie zapominając bynajmniej i o Francji — posiada budżet w wysokości 4 milionów marek. Tzw. Ostinstitut czyli wyłgarnie szpiegów i dywersantów otrzymują z budżetu p. Schroedera 2 miliony marek rocznie. Specjalne pozycje wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych, jak np. dotacje na wydział dla spraw propagandy „idei europejskiej” albo finansowanie kroniki filmowej o łapówkach dla redaktorów bońskich gazet — figurują pod grzeźnami zamaskowanymi nazwami łącznie na sumę 2 miliony marek rocznie. Tajemnicza rubryka pt. „Sumy przechońdne” — to właśnie m. in. tajny fundusz do dyspozycji szefa ministerstwa spraw wewnętrznych. Niemniejże kwoty przewidziane są po stronie

wydatków tzw. ministerstwa „dla spraw ogólnoniemieckich”, na którego czele stoi popiecznik Adenauera znany polakozera Jacob Kaiser. Wystarczy tylko wspomnieć, że 20 milionów marek rocznie przewidzianych jest na krzewienie antypolskiej propagandy, na popieranie akcji dywersyjnych przeciwko Polsce i subwencjonowanie odwetowych organizacji. Drugie tyle przewidziane jest na tzw. komitet do spraw zjednoczenia Niemiec. Oczywiście instytucja ta nie ma nic wspólnego ze zjednoczeniem Niemiec, lecz z dywersją przeciw NRD.

Na czele tej instytucji stoi zastępca Kaisera, dr Thiedick, inicjator sławetnego „Dnia X” w Berlinie wschodnim. Poważne sumy przewidziane są poza tym na utrzymywanie specjalnych szkół dla agentów przewracanych na wschód, na finansowanie godzinowych radiostacji, na wydawanie gazet i specjalnych wydawnictw „naukowych”, krzewiących nienawiść do Polski i innych krajów demokracji ludowej.

Herr Oberlaender, dawny współpracownik kapa Polski Franka, który jest obecnie ministrem dla spraw przesiedleńców posiada budżet obejmujący łącznie z dotacjami i funduszami specjalnymi okragłą sumę 200 milionów marek rocznie. Ale na próżno szukaliśmy wśród wielu pozycji składających się na tak poważne kwoty, jakiegoś funduszu na pomoc dla przesiedleńców — owych pariasów Trizonii. Poczciwemu budżetowi pana Ober-

laendera przewidziane są na finansowanie prasy rewizjonistycznej, na utrzymywanie ci-bryzkiego aparatu biurokratów w tzw. ziemokostach, których jed

Wypowiedzi w ogólnopartyjnej dyskusji nad tezami na II Zjazd PZPR

Mistrz wytopu musi być wszędzie

W maju ub. r. odpowiadając w hutnictwie na apel Wiktora Saja, rzuciłem hasło o pracy bez wybraków i nietrafionych wytopów. Hasło to podchwycili dziesiątki mistrzów i wytoparzy w różnych stalowniach Polski. Dzisiaj jednak analizując tezy, muszę stwierdzić, że rezerwy, o których mówią tezy, znajdują się w każdej stalowni. Chciałbym zabierając głos w ogólnopartyjnej dyskusji, na podstawie długoletniej, bo 27-letniej pracy w stalownictwie wskazać, gdzie leżą źródła tych rezerw. Bodźcem do mojego wystąpienia do walki o zlikwidowanie wybraków i nietrafionych wytopów — jak już powiedziałem — było hasło Saja. Nie miałem spokoju. Rozmawiałem z kierownikami naszego wydziału. Zwróciłem się do organizacji partyjnej. Towarzysze pomogli. Zebraliśmy swoich wytoparzy, suwnicowników, brzygadistów do stawki złomu. Porozmawialiśmy tak prosto od serca, po hutniczymu.

Niektórzy wątpili. Inni z miejsca mnie poparli. Poparli mnie i suwnicowicy. Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Już w czerwcu ub. r. wybraki na mojej zmianie zmniejszyły się do 0,1 proc. Z miesiąca na miesiąc mistrzowie i wytoparze z drugiej i trzeciej zmiany nauce przekazywali się o skuteczności mojej pracy, zaczęli wciągać się i zmniejszać ilość wybraków. W listopadzie moja zmiana wykonała plan bez jednego wybraku, a cała stalownia po raz pierwszy w swojej pracy zanotowała nieosiągnięcia dotychczas wyników 0,1 proc. wybraków. Natomiast nietrafionych wytopów osiągnęła 1,8 proc. Są to rezultaty dotychczas nie spotykane w pracy stalowni u nas w Polsce.

Jasne, że takie same wyniki mogą osiągnąć wszystkie nasze stalownie. Zależy to przede wszystkim od mistrzów wytopów. Każdy mistrz, który zna dobrze swoją zmianę, powinien dobrze odpowiedzieć brzygadzie przydzielając je na stałe do pieca i stałe zaznając brzygadę z instrukcją technologiczną. Mistrz musi mieć bezwzględny autorytet i posłuch wśród brzygad, a przede wszystkim u pierwszych wytoparzy. Mistrz musi bezwzględnie wiedzieć o każdej wrzucej do pieca łopatek dodatków wsadowych. Mistrz i wytoparz muszą przez cały przebieg wytopu kupić swą uwagę przede wszystkim na temperaturze, nie dopuszczając ani do przegrzania ani do oziębienia wytopu.

Na zagadnienie powstawania wybraków i nietrafionych wy-

topów nie miały wplyw ma prace mistrza hali lejnicy. Prawidłowo przygotowany czysty i bez szamotu kanał lejnicy, bez gwarancji czystego wlewka. Odlewacz w hali lejnicy poprzez złe przygotowanie kadzi już pod samym piecem może spowodować wybrak. Dlatego też mistrz wytopu musi być przez całą zmianę w ścisłym kontakcie i stałe koordynować pracę pieców z mistrzem hali lejnicy, któremu podlega tak kanałowi jak i odlewacz.

Niemniejszy wpływ na jakość wytopu mają brzygadziści do stawki złomu. Najmniejsze opóźnienie dostawy złomu może już popsuć jakość stali.

Tak więc, jak z powyższego wynika, każdy wytop stał się długotrwały i bardzo skomplikowany proces technologiczny. Na przebieg wytopu może mieć więc wpływ praca każdego robotnika zatrudnionego przy wytopie. Właśnie tutaj koncentruje się zagadnienie ważności i poczucia odpowiedzialności każdego mistrza wytopu. Mistrz musi być wszędzie, jeśli chce mieć dobry wytop. Musi wszystko widzieć. Moje codzienne krótkie odprawy z całą zmianą dają wyprzedzone rezultaty. Cała moja zmiana wie dobrze, że na jednym nietrafionym wytopie nasza ojczyzna traci 24—26.000 złotych. Wiemy również o tym, że nasza gospodarka narodowa na wybrakach ponosi kolosalne straty. Wystarczy tylko dodać że suma wybraków w skali rocznej w hutnictwie równa się rocznej produkcji jednej średniej stalowni.

Uważam, że zarówno Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego, jak i Ministerstwo Hutnictwa za mało wagi przywiązują jeszcze do tego ważnego zagadnienia. Za mało popularnie rzucają się do niego wyniki, produkcyjne mistrzów i wytoparzy. Nie prowadzi się stałej i codziennej wymiany doświadczeń. Za mało jest u nas jeszcze kursów w celu stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Zlikwidowanie wybraków i nietrafionych wytopów — to przede wszystkim postawienie zagadnienia poczucia odpowiedzialności przez wszystkich mistrzami i wytoparzami. Kierownictwo każdej stalowni winno postawić to zagadnienie jasno i otwarcie przed swoimi pracownikami. Pracując w ten sposób czując się w pełni odpowiedzialni przed ojczyzną i całym narodem możemy doprowadzić walkę o jakość wytopu stała na najwyższy poziom.

JAN KULA
mistrz stalowni huty Baldon

Prędzej zlikwidować odłogi

W tezach przedzjazdowych powiedziane jest: „Niewykorzystana rezerwa wzrostu produkcji rolnej są odłogi niekwalifikowane jeszcze do końca w niektórych rejonach kraju”.

Władza ludowa odziedziczyła, jako jeden ze skutków zniszczeń wojennych — odłogi. Nasza partia od dnia odzyskania niepodległości troszczyła się o to, aby te smutną spuściznę powojenną zlikwidować i wydatka w tym celu specjalny dekret. Pracując chłopsko, przy pomocy robotników z wielką ofiarnością walczyło o to, aby odłogi na naszej wsi nie było. Tego wielkiego wysiłku dokonaliśmy przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych. Nasze osiągnięcia w likwidacji odłogów, jako skutku wojny są olbrzymie i niezaprzeczalne. Uważam, że można by o tych osiągnięciach wspomnieć w pkt. 2-gim tez Nr 2, uzupełniając tę część punktu, gdzie jest mowa o przyczynach wzrostu naszej produkcji rolnej — zdaniem: „Olbrzymie są również osiągnięcia w likwidacji odłogów, powstałych na skutek działań wojennych”.

Czytając przytoczone na początku zdanie też pomyślałem sobie, że takim rejonem kraju, gdzie odłogi nie są jeszcze zlikwidowane do końca — jest również powiat Tomaszów Lubelski. Uważam, że likwidacja odłogów to ważny problem, o którym nie wolno zapominać przy realizacji w terenie tez przedzjazdowych. Jest to przecież najbardziej oczywista rezerwa w rolnictwie, która powinna kluc w oczy każdego partyjnika pracującego na wsi.

Jaka jest sytuacja pod tym względem u nas w powiecie i jakie wnioski nasuwały mi się w związku z tą sytuacją?

Dekret przewiduje, że odłogi przekazywane są do zagospodarowania PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym, małym i średniomolnym chłopom. Myślę w naszym powiecie interesowała się, chociaż niedostatecznie, likwidacją odłogów. Ale jakimi popełnialiśmy m. in. błąd? Widzieliśmy, że może zlikwidować odłogi PGR, spółdzielnia produkcyjna. Ale chłop, gospodarujący indywidualnie — nie widzieliśmy, lub widzieliśmy tylko od przypadku do przypadku. Uważam, że nie zaniedbując tego, aby odłogi zlikwidowały w dalszym ciągu PGR-y i spółdzielnie produkcyjne —

nie należy śmieieć i częściej niż dotychczas oddawać je do zagospodarowania chłopom gospodarującym indywidualnie.

I tu nasuwa mi się myśl. Trzeba według mnie zwiększyć materialne zainteresowanie chłopów w zagospodarowaniu odłogów.

Państwo ludowe pomyślało już o tym. Chłop, zagospodarowujący odłogi korzysta z różnych (co do czasu ich trwania) zwolnień od obowiązkowych dostaw oraz ulg przez 3 lata.

Ale co się dzieje? Oto liczby określające stopień likwidacji odłogów — skazają: to zmniejszają się, to znów rosną. Mamy bowiem w terenie zjawisko „bocianów”, polegające na tym, że chłop, który zagospodarowuje odłogi, czyni to tylko przez czas, w którym zwolniony jest od świadczeń, to znaczy przez dwa lata. Po tym okresie czasu rezygnuje z gospodarowania na tych gruntach. „Odfruwają” jakby — i stąd aktywna nazywa go „bocianem”.

Wyciąga mi się, że trzeba by zastanowić się nad znalezieniem odpowiednich form rozwiązania sprawy „bocianów” i silniejszego związania ekono-

micznego chłopu z zagospodarowanymi odłogami.

Byłoby, według mnie, wskazane we wstępie do pierwszej części tez rozszerzyć problem likwidacji odłogów. W tym celu, do zdania: „zlikwidowanie do końca odłogów”, — dodać: „przez szersze niż dotychczas ekonomiczne zainteresowanie chłopów w ich zagospodarowaniu”.

Cale to zdanie proponuję umieścić we wstępie jako oddzielny punkt f.

Jest jeszcze inna niewykorzystana rezerwa produkcji rolnej. Tą rezerwą jest leżąca odłogiem ziemia w gospodarstwach słabych ekonomicznie. Dobrze byłoby, aby ukazały się przepisy o tym, w jaki sposób mają postępować rady narodowe, aby tę ziemię wykorzystać.

Tezy przedzjazdowe pozwoliły mi dojrzeć wiele rezerw na naszej wsi. Wiele wyciągnęliśmy z tych rezerw, ale nie wszystkie. Wiele do wykorzystania pozostało. Wiele do wykorzystania pozostało również doboru programu, jak również — jeśli chodzi o pieśń masową — teksty słowne. Repertuar muzyczny, przeznaczony dla słuchaczy robotniczych i chłopów, powinien dawać im przeżycia estetyczne, a zarazem przynosić drogą emocjonalną odpowiednio tekstową i muzycznie ujętą prawdę o nowym życiu w Polsce Ludowej.

Wielką bolączką są w pierwszej linii tekstu, bogactwo naszego życia nie zawsze znajduje w nich dostateczny odzwierciedlenie. Często bywają one oderwane od życia, jednostronnie deklaratywne — co jest przeciwieństwem tego, czym powinno być emocjonalne działanie na odbiorcę.

Niewłaściwe teksty pociągają za sobą wypaczenia kompozycji muzycznej. Fałszywe ambicje kompozytorów i autorów niejednokrotnie sprawiają, że kompozytorzy uciekają od melodyjności i tworzą pretensjonalne konstrukcje muzyczne, nie docierające do słuchacza, a nawet żarzące go. Odwrótnym, ale równie niewłaściwym objawem jest banal melodyjność. Nasi kompozytorzy zbyt słabo wykorzystują wspaniałe wzory muzyki radzieckiej.

Jest to sprawa bardzo ważna, a nie zawsze doceniana. Gdyby dla rozwoju pieśni masowej i tzw. muzyki popularnej odbywano u nas choćby część tej ilości zjazdów, jaką poświęca się muzyce poważnej, sytu-

acja na tym odcinku na pewno wkrótce by się poprawiła.

Szczegółowej troski wymaga realizacja zadania, wypływającego z ducha tez przedzjazdowych: muzyka dla wsi. Każda placówka muzyczna powinna w tym zakresie użyć dokładny plan metodycznego działania na dalszą przyszłość. Trzeba organizować koncerty, obliczone na słuchaczy chłopskich: koncerty ze starannie przystosowanym programem i objaśniającą, interesującą ujętą prelekcją. Punktem honoru każdej instytucji muzycznej, powinno być organizowanie ekip koncertowych dla wsi, wyposażenie ich w najwłaściwszy, starannie przemyślany program. Ekipy te powinny jednocześnie odczytywać fachową opiekę muzyczną, śpiewać i tańczyć zespoły w świetlicach wiejskich, bowiem tylko przez te zespoły możliwa jest szeroko pojęta akcja podnoszenia poziomu kultury muzycznej wsi.

Krakowska orkiestra i chór Polskiego Radia w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, podejmując zobowiązania na część II Zjazdu PZPR, organizują koncerty dla chłopów — uczestników różnego rodzaju zjazdów, urzędniczych przez ZSCh. Zarówno program koncertów, jak i poprowadzające je prelekcje, będą ściśle dostosowane do potrzeb odbiorców. Obok tego nasza orkiestra i chór organizują kilkusetosobowe zespoły koncertowe, których zadaniem będzie obsługiwanie PGR-ów i gromad w woj. krakowskim. Ekipy te będą jednocześnie udziały fachowej pomocy miejscowym zespołom świetlicowym.

Sprawa, która w świetle tez przedzjazdowych staje się coraz bardziej palącą, jest rozszerzenie kręgu odbiorców muzyki poważnej. Trzeba krytycznie odnieść się do podawanych przez Filharmonię liczb setek tysięcy słuchaczy — odbiorców muzyki symfonicznej. Należy trzeźwo zauważyć, że owe setki tysięcy słuchaczy — to podsumowanie roczne tych samych kilku tysięcy abonamentów ze słuchaczy koncertów, zwielokrotnienie roczne tego samego kręgu odbiorców. Przykładem niewłaściwego podejścia do nowych, niewyrobionych jeszcze muzycznie słuchaczy są np. koncerty Filharmonii Krakowskiej dla huty im. Lenina.

Wycieczne IX Plenum stawiają przed nami obowiązek ulepszenia naszej pracy i rozszerzenia jej frontu, aby zaspokajać i podnosić na wyższy poziom potrzeby kulturalne mas.

JERZY GERT
dyrygent orkiestry i chóru Polskiego Radia w Krakowie

W sprawach muzyki

IX Plenum KC naszej partii dokonało głębokiej analizy gospodarki narodowej, ukazało jej osiągnięcia i braki, możliwości rozwojowe i ukryte rezerwy. Zacheć do działalności kulturalnych i artystów do prób dokonania podobnej analizy w dziedzinie kultury — jeśli zaś o nasz zakres pracy chodzi, na froncie upowszechniania muzyki.

Porównanie działalności instytucji muzycznych w Polsce Ludowej z okresem przedwojennym uświadamia nam olbrzymie osiągnięcia dzisiejsze. Nie da się wprost porównać obecnej ilości orkiestr i chórów z tym, co w Polsce kapitalistycznej nazywano filharmonią. Dziś rozsiedliśmy czarne ramy sal koncertowych. Wyszlizaliśmy z sal koncertowych do hal fabrycznych i świetlic przyzakładowych. Udośćniamy szerokim masom prawdziwe wartości muzyczne.

Czynimy to jednak jeszcze w niedostatecznym miarze i w sposób nie zawsze właściwy. Odczuwamy przede wszystkim dotkliwy brak właściwego polskiego repertuaru dla zakładów pracy i wsi — dla słuchacza jeszcze nie wyrobionego pod względem muzycznym. Wiele do wykorzystania pozostało również doboru programu, jak również — jeśli chodzi o pieśń masową — teksty słowne. Repertuar muzyczny, przeznaczony dla słuchaczy robotniczych i chłopów, powinien dawać im przeżycia estetyczne, a zarazem przynosić drogą emocjonalną odpowiednio tekstową i muzycznie ujętą prawdę o nowym życiu w Polsce Ludowej.

Wielką bolączką są w pierwszej linii tekstu, bogactwo naszego życia nie zawsze znajduje w nich dostateczny odzwierciedlenie. Często bywają one oderwane od życia, jednostronnie deklaratywne — co jest przeciwieństwem tego, czym powinno być emocjonalne działanie na odbiorcę.

Niewłaściwe teksty pociągają za sobą wypaczenia kompozycji muzycznej. Fałszywe ambicje kompozytorów i autorów niejednokrotnie sprawiają, że kompozytorzy uciekają od melodyjności i tworzą pretensjonalne konstrukcje muzyczne, nie docierające do słuchacza, a nawet żarzące go. Odwrótnym, ale równie niewłaściwym objawem jest banal melodyjność. Nasi kompozytorzy zbyt słabo wykorzystują wspaniałe wzory muzyki radzieckiej.

Jest to sprawa bardzo ważna, a nie zawsze doceniana. Gdyby dla rozwoju pieśni masowej i tzw. muzyki popularnej odbywano u nas choćby część tej ilości zjazdów, jaką poświęca się muzyce poważnej, sytu-

acja na tym odcinku na pewno wkrótce by się poprawiła. Szczegółowej troski wymaga realizacja zadania, wypływającego z ducha tez przedzjazdowych: muzyka dla wsi. Każda placówka muzyczna powinna w tym zakresie użyć dokładny plan metodycznego działania na dalszą przyszłość. Trzeba organizować koncerty, obliczone na słuchaczy chłopskich: koncerty ze starannie przystosowanym programem i objaśniającą, interesującą ujętą prelekcją. Punktem honoru każdej instytucji muzycznej, powinno być organizowanie ekip koncertowych dla wsi, wyposażenie ich w najwłaściwszy, starannie przemyślany program. Ekipy te powinny jednocześnie odczytywać fachową opiekę muzyczną, śpiewać i tańczyć zespoły w świetlicach wiejskich, bowiem tylko przez te zespoły możliwa jest szeroko pojęta akcja podnoszenia poziomu kultury muzycznej wsi.

Krakowska orkiestra i chór Polskiego Radia w porozumieniu ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej, podejmując zobowiązania na część II Zjazdu PZPR, organizują koncerty dla chłopów — uczestników różnego rodzaju zjazdów, urzędniczych przez ZSCh. Zarówno program koncertów, jak i poprowadzające je prelekcje, będą ściśle dostosowane do potrzeb odbiorców. Obok tego nasza orkiestra i chór organizują kilkusetosobowe zespoły koncertowe, których zadaniem będzie obsługiwanie PGR-ów i gromad w woj. krakowskim. Ekipy te będą jednocześnie udziały fachowej pomocy miejscowym zespołom świetlicowym.

Sprawa, która w świetle tez przedzjazdowych staje się coraz bardziej palącą, jest rozszerzenie kręgu odbiorców muzyki poważnej. Trzeba krytycznie odnieść się do podawanych przez Filharmonię liczb setek tysięcy słuchaczy — odbiorców muzyki symfonicznej. Należy trzeźwo zauważyć, że owe setki tysięcy słuchaczy — to podsumowanie roczne tych samych kilku tysięcy abonamentów ze słuchaczy koncertów, zwielokrotnienie roczne tego samego kręgu odbiorców. Przykładem niewłaściwego podejścia do nowych, niewyrobionych jeszcze muzycznie słuchaczy są np. koncerty Filharmonii Krakowskiej dla huty im. Lenina.

Wycieczne IX Plenum stawiają przed nami obowiązek ulepszenia naszej pracy i rozszerzenia jej frontu, aby zaspokajać i podnosić na wyższy poziom potrzeby kulturalne mas.

JERZY GERT
dyrygent orkiestry i chóru Polskiego Radia w Krakowie

ŹLE ZROZUMIANA WSPÓŁPRACA

Pragnę zwrócić uwagę na nieporozumienia dotychczas powoływane obniżki kosztów własnych w budownictwie na umowy o wykonawstwo między inwestorem a biurem projektów, inwestorem a wykonawcą.

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że umowy w budownictwie traktowane są jako formalność, której należy dopełnić, aby móc zadość uczynić żądaniom finansującemu oddziału Banku Inwestycyjnego. Wysookość sumy umownej, określającej wartość zleconych robót budowlano - montażowych, oparta jest najczęściej o limit inwestycyjny, a nie o koszty, i bywa przez obie strony przyjmowana bez głębszej analizy. Podobnie ma się rzecz z terminami umownymi, które są wstawiane wg. znanej formuły „x x oko”, i nie są traktowane jako obustronnie wiążące. A w grę wchodzi tu tak zasadnicze terminy jak: 1) termin dostarczenia dokumentacji technicznej wraz z kosztorysem, 2) termin przekazania wykonawcy planu budowy (teren robót).

W wyniku tego rodzaju źle rozumianej „współpracy”, gospodarstwo narodowe ponosi poważne straty, gdyż opóźnienie

3) terminy wykonania robót (objektów) przez wykonawcę.

Terminy figurujące w umowach z zasady nie są dotrzymywane, co — rzecz oczywista — pociąga za sobą szereg strat. Istnieją wprawdzie przepisy, określające kary umowne za niedotrzymanie umownych terminów, słuszne przepisy, których przestrzeganie zlikwidowałoby obecną partyzantkę w tej sprawie, ale — co? — kiedy niemal nikt nie pamięta o tych przepisach. Kary umowne w budownictwie nie są stosowane.

Z czego to wynika? Mamy tu do czynienia z chęcią utrzymania „dobrosiedziach” stosunków, szczególnie, że często obie strony nie są bez winy — inwestor z zastożem opóźnia się z dostarczaniem dokumentacji technicznej, a wykonawca z reguły przekracza umowny termin zakończenia robót.

W wyniku tego rodzaju źle rozumianej „współpracy”, gospodarstwo narodowe ponosi poważne straty, gdyż opóźnienie

w dostawie dokumentacji technicznej i kosztorysów utrudnia prawidłowe i racjonalne zaplanowanie organizacji robót budowlano - montażowych, co z kolei nie sprzyja osiągnięciu obniżki kosztów własnych; zaś nieterminowe oddanie obiektów do użytku opóźnia rozpoczęcie produkcji nowego zakładu przemysłowego względnie oddanie do użytku mieszkań, żłobków czy szpitali.

Tow. Molotow w sprawozdaniu o Narodowym Planie Gospodarczym ZSRR na r. 1932 powiedział m. in.: Związek pomiędzy planem, rozrachunkiem gospodarczym i umową oraz ich jednoscą polega na tym, że system stosunków umownych stanowi najlepszy środek do synchronizacji planu gospodarczego i zasad rozrachunku gospodarczego.

Niedocenianie umów w budownictwie pozbawia naszą gospodarkę w tej dziedzinie jednego z poważnych bodźców ekonomicznych — prawnych dla usprawnienia pracy i obniżenia kosztów inwestycji. Stosowanie wzajemnie — przez inwestora

i wykonawcę — kar umownych, które znalazłyby odbicie z jednej strony w uszczupleniu limitu finansowego inwestora, a z drugiej strony w bilansie przedsiębiorstwa budowlano - montażowego, stanowiłoby poważny bodziec dla usprawnienia pracy.

Bank Inwestycyjny, jako jednostka kontrolująca inwestycje i wykonawstwo inwestycyjne „złotówka” — miałby w ten sposób jeszcze jeden sygnał o niedociągnięciach w pracy finansowych jednostek.

Proponuję zatem, ażeby jak najprędzej nałożyć bezwzględny obowiązek egzekwowania kar umownych zarówno przez zleceniodawcę jak i zleceniobiorcę, przez co umowa stanie się realnym dokumentem prawnym i jeszcze jednym poważnym narzędziem usprawnienia realizacji inwestycji, począwszy od biur projektowych, poprzez inwestora aż do wykonawcy.

ZYGMUNT GOTESMAN
Centralny Zarząd
Konstrukcji Stalowych

O kilku sprawach w kilku PGR-ach

Chcę podzielić się swymi uwagami i wnieść swoje spostrzeżenia przed II Zjazdem naszej partii. Specjalnie zajmę się PGR-ami, która to sprawa leży mi na sercu.

Dobre jest wiadomo nam wszystkim, którzy wyrosliśmy z nędzy w folwarkach jaśniepańskich, że warunki życia robotników rolnych są o 200 proc. lepsze, niż przed wojną. Dzieci mogą się uczyć i zdobyć każde najwzrostłe stanowisko, a my starsi, przed wojną o nauce nie mogliśmy marzyć.

Mamy teraz żłobki, przedszkola, dziecięce, poradnie dla kobiet. My starsi pamiętamy, że nikt przed wojną nie posyłał dzieci do przedszkoli, bo ich nie było. Rodzice szli pracować w pole, a nas zamknięto w domach albo niesiono na pole. W okresie żniw znajdowaliśmy miejsce pod snopami zboża, gdzie mrowki i robaki gryzły nasze ciała. Zdarzały się wypadki, że świnie, które były razem z nami w jednym mieszkaniu ogryzły małym dzieckiem. Mieszkania dla pracowników u jaśnie panów — to jednoizbowe, wilgotne rudery. Obecnie stan mieszkań dla pracowników w wielu PGR-ach uległ wielkiej poprawie. Tam, gdzie noga robotnika nie mogła stanąć, teraz mieszkają dawni fonał, w palacach jaśnie panów.

Są niektórzy ludzie, którzy po cichu a inni głośno przy pomocy głosu radia z Ameryki wspominają dawne, rzekomo dobre czasy Polski sanacyjnej. My starsi wiemy, że te dworez u jaśnie pana zarabialiśmy od 80 gr do 1,50 zł na jeden dzień, a przeciętnie 1,10 zł. Przed wojną za 1,10 zł kupowaliśmy 22 szt. papierosów „Sportów”, albo trzy i pół kg soli, albo mydła 75 kg, albo 110 kg cukru, albo jeden obiad w stołówce. Obecnie robotnik PGR o

wiele więcej zarabia, lepiej mieszka, a dzieci się uczą. Robotnicy PGR zarabiają dziennie od 15 do 50 zł, a przeciętny zarobek wynosi dziennie 20 zł. Za 20 zł robotnik może kupić 110 „Sportów”, przed wojną 22, mydła 1 kg, przed wojną 75 kg, soli 34 kg, przed wojną 3,5 kg, 2 dobre obiady, przed wojną — jeden, cukru 1,50 kg, przed wojną 110 kg, piwa 10 flaszek, przed wojną 2, chleba — ok. 7 kg, a przed wojną ok. 4 kg. Piszę o tym, ponieważ znam życie u jaśnie panów, ponieważ mój ojciec był przed wojną fonałem u jaśnie pana Góralskiego w Zimnejwodzie, pow. Jasło, woj. rzeszowski.

Znam i te „złote czasy” w „ukochanej Ameryce”, gdzie podobno polskim robotnikom życie mlekiem i miodem płynęło. Pamiętam opowiadania ojca, który tam był, o nędzy w okolicy kryzysu, spaniu pod mostem, wzięciu się przez kilka miesięcy na śmietnikach.

Minęły czasy straszego poniżenia ludzi pracujących u jaśnie panów. Stopy życiowa pracowników PGR podniosła się. Piszę to dlatego ponieważ widzę wielu młodych ludzi, którzy z głupoty mówią o tych rzeczy komuś dobrych czasach przedwojennych. Jest niewątpliwie prawdą, że przed wojną sto razy lepiej żyli, ale obszarzy i ich administratorzy. Tym panom pęka żółć, kiedy spoglądają, że w ich palacach ucza się dzieci, mieszkają rodziny fonał.

Prócz osiągnięć bytowych mamy dużo osiągnięć produkcyjnych. W wielu gospodarstwach w Zespole Rozтока mamy dobre zbiory buraka cukrowego, mamy osiągnięcia w mleku, łuszu, trzodzie, zbiorach zbóż, lepsze niż mieli u nas obszarzy. Osiągnięcia te są dlatego moim, że wiele załóg PGR wraz

z administracją poczuło się gospodarzami swego gospodarstwa i całego kraju.

Prócz tych wielkich osiągnięć mamy jednak duże niedociągnięcia, o których chcę napisać. Chcę o tym napisać, bo myślę, że będziemy mogli wykonać w PGR-ach, o czym mówią tezy, jeżeli zrobimy porządek i w tych sprawach, o których piszę.

Chcę m. in. napisać o kradzieżach. Mienie państwowe w PGR jest nieraz rozkradane. Dochodzi nawet do kradzieży krow, świń, nawozów sztucznych.

Tak jest w Zespole Brzezina. W roku 1952 odkryliśmy w tym Zespole kradzież, w wyniku czego sążnia złodziei została skazana na więzienie.

W wielu PGR-ach mamy trzy warstwy ludzi. Pierwsza dwie kategorie to ludzie uczeni, ale ich położe nie jest równe. Podczas, gdy jedni są już dobrze zagospodarowani, mają dobre mieszkania, inwentarz żywy i pracują wydajnie — drudzy, którzy niedawno przyszli do PGR-ów nie mają jeszcze dobrych warunków bytowych, mają trudności, nie pomagają im się dostatecznie, i często dlatego nie mogą wydajnie pracować. Jasna rzecz, że trzeba im prędko pomóc.

Alle jest jeszcze trzecia warstwa ludzi, którzy żyją ponad stan, do nich należą wszyscy złodzieje i kombinatory, dla których praca w PGR jest przyłepkiem. Ta elita złodziejska nie pracuje wydajnie, ponieważ z pracy nie żyje.

W walce ze złodziejstwami najbardziej przeszkadza, gdy niekiedy „góra” zamiast pomagać wykryć złodziejską, ukrywa złodziei. Tak np. w Zespole PGR Winogóra przez dłuższy czas kradł mecha-

nik zespołowy i inni pracownicy umysłowi. Dyrekcja zwolniła stróża i młodszego mechanika dyscyplinarnie za to, że nie pozwilił kraść starszemu mechanikowi. Dopiero interwencja Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego i Ministerstwa PGR spowodowała, że stróża przyjęto ponownie do pracy. Młodszy mechanik przetransferował na własną prośbę do innego zespołu.

Mimo dokładnych dalszych poleceń, które wydało Ministerstwo PGR w tej sprawie, do obecnej chwili nie wykonali ich ZO PGR w Legnicy. A zarządzenia były takie: po pierwsze zwolnić dyscyplinarnie mechanika zespołu, sprawę nadużyć oddać do prokuratury, przetransferować na inny zespół głównego księgowego, udzielić nagany i wyciągnąć wnioski w stosunku do dyrektora zespołu za tuszowanie nadużyć. Ministerstwo PGR winno wyciągnąć wnioski w stosunku do ZO PGR Legnica za niewykonanie zarządzeń.

Gdy przeniesiono mnie do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Prac. Rolnych i Leśnych, niedobitki złodziei zaczęły wykiwać ludzi, którzy pomagali razem z mną demaskować złodziei w Zespole PGR Brzezina. Zwolniono dyscyplinarnie Kłowskię z gospodarstwa Brodzi. Kłowskię zwolniono za to, że zeznał, że agronom i główny księgowy chwycą kury wraz z państwowymi, że kierownik tego gospodarstwa ma skradzione dwie maciory. Kierownik z Brodzi poszedł odsiadywać karę, maciory wróciły do chlewni państwowych. Lecz Kłowski, stary KPP-owiec z Francji, siedział bez pracy w Polsce Ludowej, bo złodzieje zwolnili wyżej wymienionego z pracy. Kłowski wniosł zażalenie do KW PZPR, które z kolei do załatwienia przekazano

do Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Prac. Roln. i Leśn. we Wrocławiu. Sprawę załatwiałem osobiście. Postawiłem wniosek, by Kłowskiemu cofnięto zwolnienie dyscyplinarnie, i zapłacono za okres, w którym nie pracował. Sumą, którą otrzymał Kłowski obciążył winnych. Kłowski otrzymał pieniądze za niesłuszne zwolnienie, ale do kasy zespołu nie wpłynął ani jeden grosz od panów, którzy spowodowali zwolnienie.

Pisałem już o kombinacjach w PGR-ach, którzy kradną i nie wiedzą, na co mają wydawać pieniądze. Co trza zrobić, by uniemożliwić takie kombinacje?

Po pierwsze należy wykorzystać kombinacje, złodziejstwa i nagminne grabieże mienia społecznego. Trzeba zlikwidować „małe prywatne PGR”, to znaczy nie dopuszczać do rozkradania paszy PGR-ów na prywatny użytek pracowników administracji. W wielu zespołach np. Olszyny Dolne, Brzezina pracownicy administracji chowali po 5 sztuk bydła, 15 dużych świń. Inwentarz ten karmiony był karmą państwową i pracowali przy tym inwentarzu ludzie opłacani przez PGR. Dla zlikwidowania tych nagminnych kradzieży należy wydać ostre zarządzenie i stosować wysokie sankcje karne.

Nalógowców złodziei, parokrotnie przyłapanych, po zwolnieniu za odsiadywane kary nie należy przyjmować do pracy w PGR-ach.

Trzeba więcej, niż dotąd zainteresować się warunkami bytowymi pracowników sezonowych i pracowników, którzy dopiero przybyli do PGR.

Nie wolno też dopuszczać do zwalniania ludzi, którzy sygnalizują o nadużyciach.

*) Uchwała Rady w sprawie PGR-ów zawiera odpowiednie rozporządzenia.

Trzeba zwiększyć robotę polityczną i dać silniejszy przeszkolonych sekretarzy partii.

Trzeba też rozbić kliki kumterskie.

W roku bieżącym dyrektor Zespołu PGR Brzezina dla załatwienia ust sekretarzowi KZ, dal 100 k kartofli, a przewodniczącemu rady zakładowej 40 q. Próż też przez cały rok żona sekretarza KZ ob. Chworona była postawiona jako „martwa dusza” i mimo, że ani jednego dnia nie pracowała, pobierała przez 8 miesięcy po 700 zł. KP w Środzie Śląskiej wyciągnął wnioski w stosunku do sekretarza, Zarząd Okręgu wyciągnął wnioski w stosunku do przewodniczącego rady zakładowej, zdjął przewodniczącego z zajmowanego stanowiska.

Alle Okręgowy Zarząd PGR we Wrocławiu nie wyciągnął żadnych wniosków wobec dyrektora zespołu, natomiast zwolnił pracownika personalnego za to, że zdemaskował złodziei i nie dał im kasać.

Chcę napisać jeszcze o dużych rezerwach materialnych w PGR-ach na Ziemiach Zachodnich.

Chodzi mi przede wszystkim o niewykorzystane w pełni laki. Mamy ich tu więcej, niż nani dzisiaj potrzeba. Należy już od wczesnej wiosny nadać laki na kilka lat spółdzielniom produkcyjnym lub PGR-om z centralnej Polski. Należy zrobić w ten sposób, by laki otrzymali od wczesnej wiosny, by mogli laki wynawozić nawozami sztucznymi.

Dotyczy to też słomy, której nie możemy w pełni użytkować. Należy zaraz po żniwach w okresie omłotów sprasować słomę i przesać do terenów, gdzie brak słomy, np. do Rzeszowskiego, Krakowskiego, Kieleckiego.

Wreszcie jeszcze taka sprawa. W niektórych zespołach PGR zaprowadzono dziwne

zmiany w produkcji, takie, z których by się kończył. Zespoły PGR Winogóra (pow. Lwówek) i Zespół Olszyny Średniej (pow. Luban) przestały się z

W sobotę—na balu, w poniedziałek—na budowie



W Domu Społecznym przy ul. Senatorskiej odbył się bal młodych budowniczych Warszawy. W barwnie udekorowanych salach wesoło bawili się młodzi robotnicy z warszawskich budów, technicy, inżynierowie z biur projektowych, pracownicy centralnych zarządów budownictwa miejskiego. W ludowych strojach przybyła delegacja młodzieży z Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”, artyści teatru „Syrena” oraz zaproszeni goście: chłopcy ze spółdzielni produkcyjnej w Gólkowie. Do tańca przystępowały dwie orkiestry. Młodzi członkowie zespołu „Mazowsze” opowiadali w przerwach zabranym o swych występach w ZSRR, w dalekich Chinach, deklamowali wiersze, artyści teatru „Syrena” śpiewali i grali.

Młodzi robotnicy z nowomiejskiej budowy: Mateusz Pietrusiewicz, Łukasz Troczynski, Stanisław Radzio, puścili się w tańcy z dziewczętami z „Mazowsza”.

— No, chłopcy! W poniedziałek spotykamy się na budowie — żegnając się z kolegami po balu przypominał Radzio.

A bal trwał do białego rana...

Foto A. Nowosielski

Polska a problem niemiecki

Berlińska konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych, a zwłaszcza zagadnienie pokojowego zjednoczenia Niemiec — interesuje żywo robotników, chłopów, inteligentów w całym naszym kraju i jest przedmiotem licznych rozmów i dyskusji. Ponieważ zamieszczamy dalsze wypowiedzi przedstawicieli społeczeństwa polskiego na temat problemu niemieckiego.

Prof. dr Romuald Cebertowicz

Zestawiłem dwa fakty — Konferencję Odrodzenia Pokoju w Wiedniu w ub. r., w której brałem udział, oraz konferencję berlińską czterech ministrów spraw zagranicznych. Na konferencji w Wiedniu byłem świadkiem jednomyślnego przedstawieli różnych narodów co do zagadnienia pokoju — pokój trzeba utrzymać. Siedząc przy berlińskiej widzę rozbieżność interesów narodów Europy zachodniej ze stanowiskiem ich ministrów, na przykład narodu francuskiego — ze stanowiskiem ministra Bidault. Okazuje się, że narody lepiej pamiętają czym był hitlerizm, gestapo i obozy śmierci. Tym silniejsza jest dążeń narodów przeciwko wrzuceniu neohitlerizmu, tworzeniu nowych hord grabieżców i morderców.

Mogą być różne zdania o kwestii niemieckiej, ale dla nas jest ważne to, by mieć sąsiada, który by nam nie zagrażał — który nie zagrażałby również innym sąsiadującym z Niemcami narodom. Tego pragnę wszyscy delegaci na konferencji w Wiedniu. Tego pragnę również naukowcy polscy.

I taki program wysuwa w Berlinie min. Molotow.

Edward Januchowski

Przedmiotem pracy z Zakładów im. Stalina w Poznaniu

To co w Berlinie proponują ministrowie państw zachodnich nie przyznają się do pokoju. Czy można mówić o wzmocnieniu pokoju, kiedy się popiera Adenauera i jego hitlerowskich generałów? My, tu w Poznaniu wiemy dobrze co to znaczy „Drang nach Osten”. Tak samo dobrze wiemy miliony ludzi na Zachodzie co to jest „Drang nach Westen”. Te miliony mas są nie po stronie zachodnich ministrów, ale po naszej stronie i dlatego jestem pewien, że zwycięży sprawa pokoju.

Nie po to powołano aparat skupu

KIELCE (kor. wł.). Delegat Ministerstwa Skupu na gminę Suchedniów w pow. kieleckim Albert Pajka podniósł głowę nad papierów, westchnął i powiedział do swej współpracownicy Marty Pająkówny:

— No, obliczyliśmy. Niełatwo to było co? Zaległości do diabła i trochę. Wiece co wyszło? Ze tylko połowa z 300 gospodarzy w grudniu dostarczyła żywność na punkt skupu.

— Tak, tak towarzyszu — powiedziała Pająkówna — mać cię rączę. Opatrzcie, weźcie choćby taką gromadę jak Czerwona Góra. 32 chłopów z tej gromady zobowiązanych do dostaw żywności w grudniu nie wykonało obowiązku.

— No, widzicie. Teraz trzeba będzie to ludzi przepisać i posłać do powiatu. Zajmijcie się tym towarzyszek.

O tym, aby wezwać do siebie tych, którzy dostaw w grudniu i styczniu nie wykonali. Tak jak gdyby pieniądze płacono mu tylko za sporządzanie wykazów.

Tow Pajka posłał wykaz do powiatu. Nie tylko on — takie same wykazy napłynęły z gmin Dąbrowa, gdzie zaległości z tytułu obowiązkowych dostaw

żywności za rok ubiegły ma sporo gospodarzy. Takie same wykazy napłynęły i z innych gmin.

Co robią w powiecie z wykazami napływającymi z gmin? Przeglądają je, a potem dodają. Robi to powiatowy pełnomocnik Ministerstwa Skupu. Pełnomocnik na powiat Kielce zsumował wykazy gminne i obraz okazał się niewesoły. Okazało się, że powiat kielecki roczny plan obowiązkowych dostaw żywności wykonał zaledwie w 53,6 proc.

— Niedobrze — podrapał się w głowę powiatowy pełnomocnik — co robić? Trzeba chyba wykaz posłać w górę do województwa.

Obliczenia pięknie przepisało i posłało do województwa.

W województwie jest wiele powiatów. Do województwa napływają wykazy z różnych powiatów. Napłynął więc wykaz z powiatu kieleckiego, napłynęły także wykazy z powiatów Radom i Starachowice, w których również zaległości ubiegłoroczne są poważne.

I tutaj historia zaczyna się od początku. Wykazy powiatowe się sumują, otrzymuje się

manifestu w magazynach zakładu i część zbędnych surowców i materiałów została zgłoszona do użycia. Poza tym większość komunistów robotniczych i innej odzieży ochronnej przekazano zgodnie z potrzebą nam przetłamać pierwsze trud-

Nowy sklep „Delikatesy” otrzymali mieszkańcy

Poznań

(a) POZNAN. Mieszkańcy Poznania otrzymali drugi z kolei wzorcowy Dom Handlowy „Delikatesy”, otwarty w centralnym punkcie miasta na placu Wolności.

W sklepie zainstalowano specjalną aparaturę klimatyzacyjną, która zapewnia zimną dopływ ciepłego, a latem chłodnego powietrza. Nowy sklep będzie mógł obsługiwać od 10 do 20 tys. osób dziennie. (PAP)

Dziki łabędzie znalazły schronienie w mazurskich PGR-ach

(a) OLSZTYN. Na jeziorach Warmii i Mazur żyją różne rzadkie okazy ptactwa wodnego. Wśród nich znajdują się kormorany, czarne bociany, łabędzie, czaple i inne. Największym rezerwatem łabędzi jest Jezioro Łukniańskie koło Mikołajek, gdzie na 600-hektarowym obszarze wód żyje ok. tysiąca łabędzi.

Przed nastaniem zimy łabędzie odlatują na południe. Nie wszystkie jednak płaki zdolne są do przezwyciężenia trudów dalekiej podróży i pozostają na okres zimy. Podczas ostatnich prac w pozostałe na Warmii i Mazurach łabędzie znalazły opiekę i schronienie w rybaków PGR oraz pracowników lasów państwowych. (PAP)

Nowy numer Kwartalnika Instytutu Polsko-Radzieckiego

Ukazał się na półkach księgarskich „Domu Książki” oraz w Księżnicy Instytutu Polsko-Radzieckiego wraz z bezpłatnym dodatkiem „Sovietica w Polsce” (Przegląd bibliograficzny z zakresu literatury i sztuki). W tym numerze 1952 r. Numer ten zawiera następujące artykuły: Waleńcja Najdus — Lenin w Krakowie i na Podhalu; Henryk Katz — Sprawa Jedności w Rewolucyjnej Rosji i Polski w teorii i praktyce marksizmu w XIX stuleciu; Marjan Jakóbiec — O sztuce piarskiej Michała Kocubiewskiego (W 40 rocznicę zgonu); Józef Kozłowski — Iwan Franko a polski ruch robotniczy w Galicji w latach 1890-1914; Antonina Jabłonna — Obrębska — Nazwa rzeki Nieprawy; Andrzej Bogusławski — Zagadnienie lekturystyki w Związku Radzieckim; Artur Arcechowski — Wykopaliska archeologiczne w Nowogródzie Wielkim; Aleksander Głyszcz — Polskie badania na Grodach Czerwonych w latach 1952 i 1953; Kazimierz Kuchowski — Uwagi o muzeach radzieckich; Jan Reiter — Sławiełi toższości na ziemiach polskich; Materiały źródłowe: Przyczynek do dziejów roku 1848 w Galicji, podał Zygmunt Młynarski; oraz liczne recenzje artykułów z czasopiśm naukowych radzieckich, sprawozdania i kronika z działalności naukowej Instytutu Polsko-Radzieckiego.

Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego jest do nabycia również w prenumeracie, adres: Centralna Ekspedycja PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO — I — 110-25054 Kwartalnik IPR.

Możemy produkować lepiej i ładniej

Z produkcją naszych zakładów — z artykułami dziennikarskimi — spotyka się konsument zarówno na wsi, jak i w mieście bardzo często. Bardzo też często, niestety, słyszymy narzekania odbiorców na jakość wyrobów dziennikarskich, na workowate wykończenie, niedbałe wykończenie itp. Dlatego też IX Plenum wywołało w naszej fabryce szczególnie głęboki oddźwięk, ustokrotnie inicjatywę załogi.

Ubiegły rok zaczął się u nas bardzo źle. W I kwartale plan wartościowy wykonaliśmy za ledwie w 92 proc. Plan asortymentowy również nie był realizowany, a jeśli chodzi o jakość — to uzyskiwaliśmy tylko 56 proc. w stosunku do zaplanowanego. A przy tym wszystkim stan zatrudnienia wynosił 102 proc. Nie dziwnego, że przy takiej pracy już w pierwszym kwartale nie wnieśliśmy do Skarbu Państwa, przeznaczonych na akumulację sum i zostaliśmy winni 8 milionów złotych.

„Ale nie dzieje się bez przyczyny. Tak też i było tym razem. A głównie wina leżała w dzielnicy, w tym, że kierownicy zakładów tłumaczyli złą jakość dzianiny, powodując w późniejszym procesie produkcji poważne odpadki i braki — niską jakością przemysłowej przędzy.

Tymczasem po gruntownym przeanalizowaniu sytuacji okazało się, że nie surowiec, nie brak igiel, czy części zamiennych, jest przyczyną tego stanu. Główne błędy istniały w pracy samej dzielnicy, w tym, że maszyny nie były właściwie remontowane, że brak było dyscypliny pracy, że majstrowie nie zawsze dobrze i solidnie spełniali swe obowiązki.

Dlatego też przede wszystkim zorganizowano naradę z załogą, przeprowadzono zmiany organizacyjne wśród personelu technicznego w ten sposób, że najlepszy majstrówce objęli najłżejsze zespoły. Robotnicy zmobilizowani przez organizację partijną, związkową i młodzieżową pomogli nam przetłamać pierwsze trud-

ności. Wówczas to właśnie brygada młodzieżowa Apolinarego Bonczaka, Bogusława Piechta i Stanisława Beme wystąpiła z inicjatywą utworzenia zespołu najwyższej jakości.

Wkrótce cały oddział przystąpił do współzawodnictwa. Poprawa produkcji dzielnicy wpłynęła natychmiast na inne działy. W III kwartale zaliczono surowca o 7 proc. Wzrosła również i jakość i zamiast 56 proc. uzyskaliśmy 82 proc. w stosunku do planowanego. Ale mimo to, jeszcze w IV kwartale, w październiku, nie osiągnęliśmy planowanej jakości (98 proc. w stosunku do planu).

Ogłoszenie w listopadzie tego przedziadowne i uchwalił IX Plenum pobudziły załogę do dyskusji, do jeszcze większego zainteresowania się sprawami jakości naszej produkcji.

Aby więcej chorych znalazło miejsce w szpitalu

Prof. dr Jan Kossakowski

Kierownik Kliniki Chirurgii Dziecięcej A. M. w Warszawie

Mimo intensywnego rozwoju placówek służby zdrowia i mimo stalego wzrostu liczby łóżek szpitalnych — wciąż jeszcze nielato uzyskać miejsce w szpitalu. Chorzy wymagający pomocy są w większości wypadków przyjmowani poza kolejnością, zwłaszcza na oddziały zabiegowe, natomiast ludzie ze schorzeniami nie zagrażającymi bezpośrednio ich życiu zmuszeni bywają czekać na leczenie w wolne miejsce tygodniami lub miesiącami. W niektórych specjalistycznych placówkach uzyskuje się termin przyjęcia dopiero po roku, a nawet później.

Zrozumiałe, że taki stan rzeczy niekorzystnie wpływa na zdrowie wielu chorych opóźniając rozpoznanie choroby i rozpoczęcie leczenia. Ponadto wywołuje to słusze rozgoryczenie wśród chorych czekających na miejsce, tracących wiele czasu i energii na dowiadzywanie się o termin ewentualnego przyjęcia, który nie zawsze może być dotrzymany.

Trudności te, aż nadto dobrze znane są zarówno naszemu społeczeństwu jak i lekarzom. Niesłuszne jest jednak, niemal powszechne przekonanie, że jedynym sposobem ich przezwyciężenia jest przyspieszenie budowy nowych szpitali i jeszcze szybsze zwiększenie liczby kadr lekarskich i pielęgniarskich.

Oba te postulaty stopniowo realizowane, doraźnie nie rozwiążą istniejących i stale wzrastających potrzeb, wynikających z upowszechnienia leczenia, jego dostępności dla najsłabszych warstw społeczeństwa i uświadomienia ogółu naszej ludności o konieczności wczesnego zgłaszania się do lekarza.

Dlatego sposobów częściowego chociaż rozwijania tych potrzeb szukać należy także gdzie indziej. Doświadczenie Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Warszawie wynika, że nawet już paromiesięczne doświadczenie kwalifikowanych chirurgów ogólnych w naszej specjalności daje im możliwość przeprowadzenia wielu zabiegów na właściwym poziomie, a nawet posiadamy już w terenie ponad 8 ośrodków (Częstochowa, Bytom, Wrocław, Opole i inne).

W których przeszkoleni lekarze terenowi wykonują z powodzeniem wyspospecjalizowane zabiegi u dzieci, odciążając w ten sposób naszą klinikę. Należy dodać, że doświadczenie lekarzy odbywa się obecnie i w innych specjalnościach w ramach Instytutu Doskonalenia i Specjalizacji kadr lekarskich, gdzie na 3-miesięcznych kursach stale doszkalą się ok. 200 lekarzy.

W większym stopniu korzystać z pomocy szpitali rejonowych

Ważnym dla przykładu np. zjawisko nierównomiernego obłożenia jednego szpitala w porównaniu z innymi. W większych miastach wiele klinik i oddziałów szpitalnych nie może pomieścić zgłaszających się chorych, natomiast niektóre szpitale prowincjonalne miewają często wolne miejsca, a przewlekłe choroby przyjmują bez kolejki. Zrozumiałe jest, że dla wielu chorych są bardziej a-

trakcyjne niektóre kliniki bądź specjalistyczne oddziały pewnych szpitali np. Warszawy, Łodzi itp. Nie należy jednak zapominać, że posiadamy również wiele szpitali wojewódzkich i powiatowych stojących na wysokim poziomie i zasługujących na pełne zaufanie.

Niesłuszne jest więc zgłaszanie się chorych z ośrodków posiadających dobre szpitale i wysoko kwalifikowanych lekarzy do klinik lub specjalistycznych oddziałów szpitali w dalekich miastach tak bardzo przeładowanych własnymi pacjentami. A np. w jednej Klinice Dziecięcej w Warszawie okresowo około 1/3 a czasem i więcej chorych pochodzi z województwa posiadających już dziecięce oddziały chirurgiczne. Podobna sytuacja jest w innych specjalnościach.

Równomierny napływ chorych przede wszystkim do ich rejonowych szpitali, a tylko w przypadkach istotnej potrzeby kierowanie ich do specjalistycznych placówek odciążających znanych szpitali i kliniki wielkich miast i zwolniłoby wiele niecelowo wykorzystywanych łóżek szpitalnych.

Z tym zagadnieniem ściśle wiąże się sprawa podnoszenia poziomu terenowych szpitali i przychodni przede wszystkim przez stale doskonalenie pracowników i kliniki wielkich miast w nich lekarzy. Z doświadczenia Kliniki Chirurgii Dziecięcej Akademii Medycznej w Warszawie wynika, że nawet już paromiesięczne doświadczenie kwalifikowanych chirurgów ogólnych w naszej specjalności daje im możliwość przeprowadzenia wielu zabiegów na właściwym poziomie, a nawet posiadamy już w terenie ponad 8 ośrodków (Częstochowa, Bytom, Wrocław, Opole i inne).

W których przeszkoleni lekarze terenowi wykonują z powodzeniem wyspospecjalizowane zabiegi u dzieci, odciążając w ten sposób naszą klinikę. Należy dodać, że doświadczenie lekarzy odbywa się obecnie i w innych specjalnościach w ramach Instytutu Doskonalenia i Specjalizacji kadr lekarskich, gdzie na 3-miesięcznych kursach stale doszkalą się ok. 200 lekarzy.

Nie blokować łóżek szpitalnych

Do „blokowania” łóżek przyczynia się również nieodpowiednia kwalifikacja chorych do szpitalnego leczenia. Stale konsultacje starszych lekarzy wleady, gdy dają oni pełnię mniej doświadczenia koleżdy, zmniejszają liczbę chorych niepotrzebnie przyjmowanych zwłaszcza na oddziały zabiegowe (chirurgiczne, kobiece itp.).

Wielka bolączka szpitali

Wielką bolączką szpitali szczególnie dziecięcych jest nie zabieranie we właściwym czasie chorych nie wymagających już pobytu w szpitalu. Jakże często rodzice lekceważą tę sprawę przedłużając nie raz pobyt dziecka w szpitalu o kilka dni lub tygodni, a niekiedy nawet i o całe miesiące.

Należy sobie uprzytomnić, że takie jedno łóżko zablokowane w ciągu roku, uniemożliwia przyjęcie w ciągu tego okresu ok. 24 dzieci. Pomnożwszy tę liczbę przez wszystkie łóżka zablokowane dojdziemy do bardzo pokąźnych liczb.

Niezabieranie we właściwym czasie dziecka naraża je na infekcje wewnątrzszpitalne i uniemożliwia przyjmowanie w wyznaczonym terminie innych potrzebujących leczenia chorych. Dlatego to m. in. terminy przyjęcia w szpitalach dziecięcych nie mogą być dotrzymywane. Gdy nie pomagają perswazyje w stosunku do aspołecznych rodziców winny być stosowane odpowiednie sankcje, np. finansowe.

Wybuchi choroby zakaźnej w szpitalach pediatricznych jest kolejnym następstwem powodem zmniejszenia ich przeżywalności. Usuwanie dziecka zakaźnego, izolowanie dzieci skontaktowanych, zamykanie i dezynfekcja niektórych sal szpitalnych itp. wybitnie zmniejsza przeżywalność łóżek.

Stworzenie większej liczby pomieszczeń izolacyjnych w dziecięcych szpitalach skróciłoby w znacznym stopniu okres choroby zakaźnej z powodu infekcji. Również konieczne jest ograniczenie w tych placówkach odwiedzin, a ściślej przestrzeżenie wszelkich najbardziej nawet przychylnych do rodziców zarządzeń epidemiologicznych winno się spotkać ze zrozumieniem i poparciem całego społeczeństwa. Inną, także dosyć istotną sprawą jest brak ambulatoriów chirurgicznych dla dzieci w niektórych ośrodkach prowincjonalnych. Powoduje to konieczność przyjmowania do szpitala lekko chorych, którzy mogliby być leczeni w przychodni i nie zajmować niepotrzebnie łóżek szpitalnych.

Szpitala dla dorosłych borykają się z jeszcze innego rodzaju trudnościami. Wiele oddziałów szpitalnych obciąża długotrwały i często niecelowy pobyt w szpitalu niektórych przewlekłych i nieuleczalnych chorych. Liczne takich chorych „chroników” w samych tylko szpitalach warszawskich oblicza się obecnie na około 300.

Zwiększenie liczby oddziałów szpitalnych przeznaczonych dla różnego typu chronicznych chorych umożliwiłoby zwalnianie wielu łóżek niesięciami a

niekiedy latami zajętych przez pacjentów nie nadających się do szpitalnego leczenia.

Do leczenia zaś chorych nie wymagających już pobytu w szpitalu, lecz nie mogących jeszcze powrócić do domu, powinno odhdywać się w odpowiednie zakłady rehabilitacyjnych. U nas takie zakłady w większości przeznaczone są dla usprawnienia narządów ruchu. Rozszerzenie w przyszłości przeznaczenia ośrodków rehabilitacji dla wszystkich schorzeń wymagających dalszego leczenia umożliwiłoby szybsze wypisywanie chorych ze szpitali i zapewniłoby im możliwość doprowadzenia do końca rozpoczętego leczenia.

O przyspieszeniu przeprowadzania badań pomocniczych

Ważnym czynnikiem wzmocnienia przeżywalności jest przyspieszenie wykonywania badań pomocniczych, na które chorzy w szpitalach nie raz zbyt długo czekają. Jest rzeczą jasną, że gdy chorej zamiast 2-3 dni czeka np. na prześwietlenie röntgenem, to znaczy, że przez tydzień niepotrzebnie zajmuje łóżko w szpitalu. Sprawność tych badań zależy i od pracy lekarzy oddziałowych i od ściślejszej współpracy zakładów analitycznych, radiologicznych, anatomopatologicznych i innych, które niejednokrotnie mieszczą się poza obrębem szpitala, a obsługują wiele placówek równocześnie. Należy wywnioskować niejednokrotnie w trudności zwłaszcza laboratoriów analitycznych, nie posiadających często odpowiednich odczytników, dostatecznej ilości personelu pomocniczego a nawet i wyszkolonych kadr fachowców.

Usprawniliby także pracę i zaoferowałoby niejednokrotnie konieczność powtórnego wykonywania przeprowadzanych już badań pomocniczych przekazywane szpitalom badan wykonanych w przychodniach, z chwilą gdy leczenie się w nich choroby przekazywały do szpitala.

Ten krótki szkic rozmaitych możliwości usprawnienia przeżywalności łóżek szpitalnych nie wyczerpuje bynajmniej całego szpitalu sprawy. Chodzi m. in. o to, aby o sprawach tych wiedział również ogół naszego społeczeństwa, od którego należy oczekiwać świadomego współdziałania ze służbą zdrowia. Oczywiście, że bez pomocy instytucji nadzórnych wiele z poruszonych zagadnień nie może znaleźć należytego rozwiązania. Niewątpliwie jednak pomoc ze strony społeczeństwa w zwalczaniu trudności ułatwi ciężką odpowiedzialną pracę naszej służby zdrowia.

Wyniki takiej pracy dają ofiarom robotników i ich zobowiązaniom, które podjęło produkować bieliznę 97,5 proc. całej załogi, plan roczny został zrealizowany w 101,8 proc., odrobiliśmy nasz dług i wykonaliśmy akumulację w 102 proc. W styczniu br. zaś od pierwszego dnia pracy rytmicznie znacznie przyspieszamy plan. Jakość w stosunku do planowanej wynosi 102 proc.

W związku z możliwością rozszerzenia i wzbogacenia haftów wyłonił się także problem zwiększenia i urozmaicenia tzw. kart zakardowych, według których w sposób mechaniczny wyszywa się hafty na bieliznie. Karty te do tej pory sprowadzaliśmy z zagranicy. Brygada racjonalizatorów Zgromadzenia Gąsiekowego zobowiązała się skonstruować maszynę do wybijania kart zakardowych. Oszczędności uzyskane z tego tytułu wyniosą tylko w naszych zakładach około pół miliona złotych rocznie.

W wyniku takiej pracy dają ofiarom robotników i ich zobowiązaniom, które podjęło produkować bieliznę 97,5 proc. całej załogi, plan roczny został zrealizowany w 101,8 proc., odrobiliśmy nasz dług i wykonaliśmy akumulację w 102 proc. W styczniu br. zaś od pierwszego dnia pracy rytmicznie znacznie przyspieszamy plan. Jakość w stosunku do planowanej wynosi 102 proc.

Wyniki takiej pracy dają ofiarom robotników i ich zobowiązaniom, które podjęło produkować bieliznę 97,5 proc. całej załogi, plan roczny został zrealizowany w 101,8 proc., odrobiliśmy nasz dług i wykonaliśmy akumulację w 102 proc. W styczniu br. zaś od pierwszego dnia pracy rytmicznie znacznie przyspieszamy plan. Jakość w stosunku do planowanej wynosi 102 proc.

Wyniki takiej pracy dają ofiarom robotników i ich zobowiązaniom, które podjęło produkować bieliznę 97,5 proc. całej załogi, plan roczny został zrealizowany w 101,8 proc., odrobiliśmy nasz dług i wykonaliśmy akumulację w 102 proc. W styczniu br. zaś od pierwszego dnia pracy rytmicznie znacznie przyspieszamy plan. Jakość w stosunku do planowanej wynosi 102 proc.

Będziemy nadal ulepszać produkcję

Chciałbym wspomnieć, że nasze osiągnięcia mogły być jeszcze większe. Muszą nam jednak pomóc w tym nasi dostawcy. A mianowicie Tomaszewscy.

W grudniu urządziliśmy w fabryce wystawę naszych wyrobów i modeli projektowanych

Jan Kazanecki

Dyrektor Naczelny ZPDZ im. Głazewskiego w Łodzi

Żądała także zlikwidowania anonimowości produkcji. Do tej pory nasze wyroby oznaczane były tylko etykietą z papieru, która łatwo ginęła i nie wiadomo było z jakiego zakładu dany artykuł pochodzi. W związku z tym wysunęliśmy propozycję trwałego znakowania i wprowadzenia przy każdej szluzie wyszywek z materiału z naszym znakiem fabrycznym.

„Powinniśmy tak pracować, abyśmy byli dumni z jakości naszych wyrobów. Znak fabryczny dodaje bodźca do walki o lepszą jakość” — stwierdzano na naradach.

Kierownictwo zakładu, organizacja partynia i związkowa wyszły na spotkanie inicjatywy załogi. A więc przede wszystkim od razu wprowadziliśmy wszystkie materiały. Rozpisaliśmy też konkurs wśród robotników na rozszerzenie asortymentu. Konkurs ten dał nam niespodziewane wyniki. Od 1. stycznia 1952 roku do 31 grudnia 1952 roku w naszym zakładzie wyprodukowano 19 nowych wzorów. Technika nowa. Halina Swiatłok zgłosiła 7 wzorów itd.

Nie koniec na tym. Farbiarnia wystąpiła z inicjatywą powiększenia ilości używanych przez nas kolorów. I jeśli przed tem produkowaliśmy bieliznę tylko w 6 kolorach, to w ramach zobowiązania załoga farbiarni zobowiązała się wykonać 16 kolorów. Oprócz tego wprowadzono barwienie przedzjadawnej w szpuli, w kilkunastu kolorach, tzn. nitka co kilkanaście centymetrów jest innej barwy. Daje to szczególnie efektowny wygląd przy ha-

cie w bieliznie damskiej.

W grudniu urządziliśmy w fabryce wystawę naszych wyrobów i modeli projektowanych

